

## Podsumowanie

Jak już wspomniano na początku, zakończenie niniejszej publikacji będzie zbiorem możliwych sposobów interpretacji sporu wokół rewitalizacji zamku w Ciechanowie, dokonanych przez autora. Interpretacja będzie przebiegała od nakreślenia zjawisk ogólnych, w skali globalnej, w ramach których dopiero zostaną ukazane zjawiska szczegółowe, na gruncie lokalnym. Istnieje bowiem dość znaczące pokrewieństwo pomiędzy kolejnymi płaszczyznami tej analizy. Płaszczyzną najszerszą są przemiany, jakie zaszły w kulturze w ostatnim stuleciu oraz ich wpływ na postawy zarówno jednostki, jak i społeczeństwa. Interpretację sporu warto zatem rozpocząć od definicji tego, czym jest modernizm, jakie są jego źródła (w sztuce i konkretniej: w architekturze) oraz w jaki sposób kształtowany jest stosunek artysty do odbiorcy, czy raczej do konsumenta sztuki. Dopiero na tej podstawie można odpowiadać na dalsze, bardziej szczegółowe pytania o to, dlaczego próba przeszczepienia na grunt lokalny rozwiązań awangardowych spotkała się z oporem społeczeństwa, czy istnieje związek pomiędzy protestem społecznym a niekompatybilnością lokalnych elit wobec nowych, powiatowych warunków administracyjnych oraz jakie mogą być ewentualne następstwa powyższych wydarzeń.

Ponieważ projekt rewitalizacji zamku autorstwa dr. Marka Kleczkowskiego został „roboczo”, niejako przez dziennikarzy, określony mianem „nowoczesnego” (także w odróżnieniu od „tradycyjnego” pomysłu na rekonstrukcję ruiny, jaki przygotowała dr Maria Ludwika Lewicka), warto zastanowić się nad pochodzeniem tego typu potocznych określeń, rozgraniczających pole sporu wedle określonego klucza. Zdaniem amerykańskiego socjologa Daniela Bella pojawienie się modernizmu i awangardy oraz ich rozwój jest ściśle związany z upadkiem społeczeństwa

Grzegorz Kęsik

mieszczańskiego i wyznawanych przez nie wartości. Proces, zapoczątkowany ok. 1910 r., polegał na odcięciu się części twórczej elity od idei, jakie przyświecały całej dotychczasowej sztuce, utożsamiając ją z rozrastającą się klasą średnią, która na drodze rodzącej się kultury masowej dokonywała spłylenia i rozpowszechniania tradycyjnych kanonów. Ten swoisty bunt artystów, określane często mianem awangardy — a więc oddziału szturmowego — oznaczał zerwanie z realistyczną narracją teraźniejszości lub przeszłości i skierowanie sztuki ku wytyczaniu przyszłych trendów, torowaniu drogi rzeczom „radykalnie nowym”<sup>174</sup>. Początkowo tego typu poczynania były otwarcie kontestowane przez społeczeństwo. Fakt, iż obecnie nikt już w zasadzie nie podważa modernizmu jako prądu w sztuce, jest według Daniela Bella dowodem na zwycięstwo tego nurtu i całkowitą dominację postępowego artysty nad swoją publicznością. Zamożne, mieszczańskie społeczeństwo niemal zupełnie utraciło kontrolę nad sztuką, zdając się na wiedzę „ekspertów” — demiurgów wszelkich nowych form. Zwraca jednak uwagę, iż pełne podporządkowanie się społeczeństwa technokratom i ekspertom napotyka na opór w dziedzinie polityki (choćby w postaci populizmu), ale w sztuce współczesnej bezwzględnie dominuje modernizm<sup>175</sup>.

Nie inaczej wyglądał rozwój modernizmu w architekturze. W tym przypadku również doszło do zerwania z tradycyjnymi wzorcami, z powodu ich pomieszenia, spłylenia i umasowienia. Zdaniem Leona Kriera, niemieckiego architekta, historyzm jako tendencja w architekturze XIX w. doprowadził do „systematycznego załamania, pogwałcenia typologicznych i stylistycznych konwencji: warsztaty w kształcie meczetów, domy i fabryki w kształcie katedr, składy przemysłowe z pałacowymi fasadami [...]. Konsekwencje tego eklektyzmu były tragiczne, ponieważ moderniści odrzucając te architektoniczne eksesy odrzucili wraz z nimi również samą architekturę”<sup>176</sup>. Moderniści, jak na ironię, nie znieśli wcale tendencji towarzyszących historyzmowi, a jedynie zmodyfikowali for-

<sup>174</sup> D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994, s. 69.

<sup>175</sup> Tamże, s. 75.

<sup>176</sup> L. Krier, *Architektura...*, *op. cit.*, s. 62.

my nowych budynków. Niemniej jednak odcięli się semantycznie od swoich korzeni, uznając obiekty „historyzujące” za „przestarzałe i passé”, zaś praktykowanie tego typu architektury zostało zagrożone karą środowiskowego ostracyzmu jako „antynowoczesne i po prostu niewłaściwe”<sup>177</sup>.

Warto jednak zwrócić uwagę, iż tego typu czytelne przemiany, jak również całkowita dominacja modernizmu dotyczą jedynie sfery tzw. kultury wysokiej. Nie sposób tu bowiem pominąć istotnych zjawisk, takich jak społeczeństwo masowe i związana z nim homogenizacja kultury. Zjawisko to, opisane po raz pierwszy przez Dwighta Mcdonalda, polega na przemieszaniu pewnych elementów kultury wysokiej i kultury ludowej, ich jednoczesnym spłyceciu i podaniu społeczeństwu w formie „papki” kultury masowej<sup>178</sup>. Operuje on przy tym terminami „kicz” i „akademizm” przeciwstawiając je awangardzie. Zdaniem Dwighta Mcdonalda awangarda wycofała się z rywalizacji o odbiorcę, akademizm z kolei próbował podnosić poziom kultury masowej poprzez jej imitację. W rezultacie rozrastająca się kultura masowa wchłonęła akademizm i poważnie „rozwodniła” awangardę, próbując, dość nieudolnie łączyć te dwa kierunki. Awangarda, aby przetrwać, potrzebowała stałej kontestacji rzeczywistości, tymczasem jej podstawowe założenia zaczęły przenikać do kultury masowej i ulegać homogenizacji. Ta sytuacja, z końca lat 50. XX w., stała się „sygnałem” do wdrożenia postmodernizmu w następnym dziesięcioleciu.

Postmodernizm w tym świetle jawi się jako nowa fala kontestacji, drugi oddech modernizmu, przejawiający się głównie w sferze moralności: odejście od zachowań i wzorców mieszczańskich, sprowadzenie życia człowieka do popędów i przyjemności<sup>179</sup>. W architekturze postmodernizm często bywa określamy jako próba powrotu do tradycji, do realizacji historycznych. Sięgnięcie do przeszłości przez awangardę okazało się jednakże zabiegiem stricte marketingowym. Nowym „exmodernistom” nie zależało przecież na odbudowie tradycyjnych wzorców architektonicz-

<sup>177</sup> Tamże, s. 63.

<sup>178</sup> D. Mcdonald, *Teoria kultury masowej* [w:] A. Mencwel (red.), *Antropologia kultury*, Warszawa 1996, s. 482.

<sup>179</sup> D. Bell, *Kulturowe...*, op. cit., s. 87.

Grzegorz Kęsik

nych. Była to jedynie próba skanalizowania społecznych resentymentów za dawną architekturą wobec wszechogarniającej dominacji modernistycznych blokowisk. Przeszłość była jedynie „cytowana” w nowej architekturze, bawiono się nią, często świadomie ją ośmieszając, sprowadzając ją do jej własnej karykatury. Również postmodernizm w architekturze dość szybko uległ wypaczeniu (homogenizacji) przez kulturę masową, stając się nieudolną mieszanką starego z nowym, częstokroć o humorystycznym wydźwięku nawet dla samych mas. Dzięki temu zabiegowi ostatecznie „zrównano z kiczem” wszelką formę tradycyjnej architektury, udowadniając społeczeństwu, że do czystych realizacji historycznych nie ma już powrotu. Na fali krytyki postmodernizmu wraz z początkiem XXI w. awangarda mogła zrekonstruować swoje dawne idee w postaci neomodernizmu — przedstawiając je jako jedyną, czystą i jeszcze nieskażoną masowością alternatywę w architekturze.

Obecnie kultura wysoka jest utożsamiana z neomodernizmem i jego „pochodnymi”, zaś wszelkie formy kultury masowej to postmodernizm (zarówno obiekty mieszane, jak również czysty tradycyjizm). W konsekwencji powyższego podziału Leon Krier wyróżnia tzw. architekturę oficjalną — „zgodną ze stylem międzynarodowym, tworzoną dla architektów” i architekturę prywatną — „opartą na wzorach lokalnych”, ale często nieudolnie je imitującą. Ta pierwsza jest efektem „oficjalnych zamówień i konkursów”, druga — „niemal wyłącznie rezultatem inicjatyw prywatnych”<sup>180</sup>. W tym kontekście, odnosząc się do konkursu na rewitalizację zamku w Ciechanowie, można było przewidzieć, w jakim kierunku podążą nadesłane prace. Wyłoniono wprawdzie koncepcję postmodernistyczną, jednakże po zmianach projekt dr. Marka Kleczkowskiego bardzo zbliżył się do neomodernizmu — elementów nawiązujących do historii pozostało w nim w rzeczywistości niewiele. Dzięki tak wyraźnemu odcięciu się od zastanej materii, architekt mógł potem stwierdzić, iż nie silił się na podrabianie historii a pragnął stworzyć coś zupełnie nowego<sup>181</sup>, choć pierwotna, konkursowa koncepcja rewitalizacji, wcale

<sup>180</sup> L. Krier, *Architektura...*, *op. cit.*, s. 15.

<sup>181</sup> E. Stangrodzka (w rozm. z M. Kleczkowskim), *Przeciwnicy...*, *op. cit.*, s.13.

*Spór o rewitalizację zamku w Ciechanowie*

tego tak jednoznacznie nie oddawała. Taka postawa dr. Marka Kleczkowskiego wzbudziła uznanie dla jego projektu wśród niektórych ekspertów — w zdecydowanej większości ze środowiska architektów. Jednocześnie projekt utracił poparcie lokalnej społeczności, wywołując protesty, czym jednak architekt nie przejął się zanadto. O jego autorytecie nie decydowała bowiem opinia publiczna, a jedynie uznanie konkretnego, wąskiego środowiska zawodowego (czy raczej artystycznego).

Taki stosunek twórcy (architekta) do odbiorcy (społeczeństwa) stał się możliwy głównie poprzez przemiany, jakie zaszły w samym człowieku, a konkretniej — z przejściem od wewnątrzsterowności do sterowania zewnętrznego (o czym pisał David Riesman). Człowiek zewnątrzsterowny „szuka uznania i ciepłych uczuć w grupie koleżeńskiej”, zamiast, wzorem człowieka wewnątrzsterownego, „poszukiwać sławy” i samorealizacji poprzez indywidualny sukces<sup>182</sup>. Lokalna społeczność (w tym wypadku mieszkańcy Ciechanowa), w większości składająca się z jednostek zewnątrzsterownych, staje się wówczas podatna na manipulację za pomocą słów kluczy, takich jak: „zaścianek” czy „prowinca”<sup>183</sup>. Każdy zewnątrzsterowny, który aspiruje do zbliżenia z kulturą wysoką (a jest to jeden z warunków uznania i akceptacji społecznej) musi czuć strach przed przyporządkowaniem go do sfery „wstecznej”, która zdaniem „ekspertów” jest po prostu „niemodna” i „zimna”. Uznaniem — według Davida Riesmana — cieszą się tylko ludzie „ciepli”, a „nacisk na rzecz zewnątrzsterownego konformizmu jest najsilniejszy właśnie wśród klas bardziej wykształconych”<sup>184</sup>. W ten sposób opinie formułowane przez społeczeństwo mogą zostać łatwo rozmyte i zignorowane zarówno przez twórcę, jak i wspierającą go wąską elitę. Paradoksalnie, ofiarą zewnątrzsterowności staje się także sam architekt, poszukujący akceptacji w swoim środowisku, oderwany od rzeczywistości, odcięty od lokalnego społeczeństwa.

<sup>182</sup> D. Riesman, *Życie człowieka zewnątrzsterownego* [w:] tenże, *Samotny tłum*, Warszawa 1971, s. 194.

<sup>183</sup> M. Zalewski, *Nie walczmy...*, *op. cit.*, s. 14.

<sup>184</sup> D. Riesman, *Życie...*, *op. cit.*, s. 214.

Grzegorz Kęsik

Kolejnym istotnym elementem opisywanych zjawisk jest kwestia niedostatecznego pluralizmu w ramach sztuki, a zwłaszcza architektury. Problem wynika z samej natury budynku, którego wygląd, styl i związane z tym wartości są znacznie trwalsze niż jakiegokolwiek innego dzieła. Każda architektura definiuje krajobraz na co najmniej kilkadziesiąt lat — przez ten okres definiuje także człowieka, który w ramach niej funkcjonuje<sup>185</sup>. Trwałość budynku i jego nieruchomość może stanowić formę wizualnej przemocy, jeśli dany obiekt nie spełnia oczekiwań lokalnej społeczności. To może być główny powód, dla którego — zdaniem Leona Kriera — człowiek współczesny nie kontestuje kształtu „*nowych samolotów, lodówek, czy foteli dentystycznych*” natomiast dość często słyszy się o protestach wobec nowych obiektów architektonicznych. Co ważne, protesty wywołuje zwykle sztuka modernistyczna, zaś „*nie ma żadnych ruchów protestacyjnych przeciwko architekturze tradycyjnej*”<sup>186</sup>.

Neomodernizm w architekturze próbuje obecnie wkraczać także w sferę dotychczas uznawaną za „terytorium” historii, mianowicie w zabytki. Każdy obiekt zabytkowy (w przypadku sporu ciechanowskiego — zamek) posiada pewną ideę, którą w formie wizualnej, jako pewien nastrój epoki budowy, przekazuje człowiekowi współczesnemu. Wszelkie próby reinterpretacji tej idei w duchu wartości modernistycznych (awangardowych, a więc sprzecznych z tym wszystkim, co wypracowano do końca XIX w.) winny jawić się jako szczególne zagrożenie dla tożsamości lokalnej wspólnoty. Tej tożsamości, która wynika wprost z bezpośredniego odbioru historycznego dziedzictwa i tego, co ono wnosi w nasze czasy. Tylko niezakłócony estetycznie zabytek może pełnić rolę etycznego informatora. Przepleciony modernizmem, zaczyna informować nas o czasach współczesnych — co dla zwolenników rewitalizacji jest argumentem „za”<sup>187</sup> — traci jednak swoją podstawową funkcję edukacyjną, jaką jest informacja o przeszłości. Otwarte pozosta-

<sup>185</sup> Zobacz także: K. Nawratek, *Ideologie w przestrzeni, próby demistyfikacji*, Kraków 2005.

<sup>186</sup> L. Krier, *Architektura...*, *op. cit.*, s. 21.

<sup>187</sup> M. Zalewski, *Nie walczmy...*, *op. cit.*, s. 14.

*Spór o rewitalizację zamku w Ciechanowie*

je natomiast pytanie, czy w przypadku Ciechanowa to ruina tworzy tożsamość miasta i regionu (towarzyszyła mu przez ostatnie 200 lat<sup>188</sup>), czy też zrekonstruowany średniowieczny zamek (ukazujący życie miasta pomiędzy XV a XVII w.). To pytanie nie jest jednak takie oczywiste dla lokalnej społeczności, która posiada wszystkie niemal cechy współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego. Pomysł odbudowy zamku to przede wszystkim pokłosie funkcji rozrywkowej, jaką narzucono warowni już w okresie międzywojennym. Turysta zwiedzający zamek żąda coraz większej ilości rozrywki, chce konsumować coraz szybciej i natychmiast. Zarówno współczesna przebudowa, jak i historyczna rekonstrukcja w pewnym sensie hołdują tym potrzebom. Istnienie średniowiecznej ruiny w centrum miasta jest dla przeciętnego mieszkańca niezrozumiałe. Trzeba by ogromnego wysiłku promocyjnego, aby ruinę „sprzedać społeczeństwu”. Tego typu zabiegi są realne, wydaje się jednak, iż wykraczały one ponad możliwości Muzeum, stąd próba „ucieczki do przodu”. Jest to zresztą element szerszego problemu — niewykorzystanych szans promocji Ciechanowa i jego zabytków.

Wracając do problematyki wkraczania modernizmu w każdy aspekt ludzkiego życia, nawet tego już minionego, warto zadać pytanie, czy istnieją jakieś możliwości zmiany tego stanu rzeczy. Leon Krier uważa, iż jeśli czegoś nie można połączyć (ze względu na logiczną sprzeczność) to najlepiej to rozdzielić. Należałoby oddzielić architekturę neomodernistyczną od zabytków i architektury tradycyjnej: „*Nowoczesność w architekturze nie może dłużej być traktowana jako zjawisko jednorodne i niepodzielne; przeciwnie jest ono nieodwracalnie pluralistyczne i obejmuje koncepcje nie tylko różne, ale i sprzeczne*”<sup>189</sup>. Krier stosuje przy tym procesie obok pojęcia „pluralizmu” także pojęcie „tolerancji” — odpowiednio jednakże zdefiniowanej. Jest to wyraźne nawiązanie do filozofii Karla Raimunda Poppera, który nie zgadzał się na utożsamienie pluralizmu z relatywizmem. Dlatego swoją propozycję scharaktery-

<sup>188</sup> Zamek ciechanowski jako ruina został opisany m. in. przez Zygmunta Krasieńskiego, Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego.

<sup>189</sup> L. Krier, *Architektura...*, op. cit., s. 19.

Grzegorz Kęsik

zował jako „krytyczny pluralizm”. Relatywizm jest dla Poppera „*stanowiskiem, według którego twierdzić można wszystko lub prawie wszystko a przeto nic. Wszystko jest prawdziwe lub nic. Prawda jest więc bez znaczenia*”<sup>190</sup>. Z kolei „*krytyczny pluralizm jest stanowiskiem, według którego (w interesie poszukiwania prawdy) każda teoria — im więcej teorii tym lepiej — powinna dopuszczać do rywalizacji między teoriami. Rywalizacja ta polega na racjonalnym dyskutowaniu teorii i na ich krytycznym eliminowaniu. [...] teoria, która w krytycznej dyskusji wydaje się przybliżyć do prawdy, jest lepsza; lepsza zaś teoria wypiera teorie gorsze. Chodzi więc o prawdę*”<sup>191</sup>. Relatywizm, wynikający z nieograniczonej tolerancji, prowadzi — według Karla Raimunda Poppera — do panowania przemocy, zaś krytyczny pluralizm we wzajemnym poszanowaniu może przyczynić się do pokojowego współistnienia doktryn, co z kolei (w architekturze) jest intencją Leona Kriera: „*podział taki wymaga, aby różnice zostały uznane i wyraźnie sformułowane. Jest to warunek a priori prawdziwego pluralizmu. Odbudowanie przez architektów ich zawodowego autorytetu będzie możliwe tylko wtedy, jeśli pluralizm nowoczesnej architektury zostanie zaakceptowany przez wszystkich uprawiających zawód architekta w atmosferze wzajemnej tolerancji*”<sup>192</sup>. Warto przy tym dodać, iż poprzez termin „architektura nowoczesna” Leon Krier rozumie zarówno neomodernizm, jak i nową architekturę opartą w pełni na tradycyjnych wzorcach (np. neoklasycyzm, którego jest głównym przedstawicielem). Jakże bardzo różni się to pojęcie od zawłaszczonego przez modernistów słowa „nowoczesne”, które w potocznym rozumieniu zostało zastosowane (w całym chronologicznym opisie) do określenia jedynie rozwiązań awangardowych.

Kolejnym czynnikiem, który wygenerował spór wokół rewitalizacji zamku w Ciechanowie, okazał się pewien stan słabości polskiego środowiska konserwatorskiego. Problem ten w zasadzie już tu naświetlono,

<sup>190</sup> K. Popper, *Tolerancja i intelektualna odpowiedzialność* [w:] tenże, *W poszukiwaniu lepszego świata — wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, Warszawa 1997, s. 225.

<sup>191</sup> Tamże.

<sup>192</sup> L. Krier, *Architektura...*, *op. cit.*, s. 23.

*Spór o rewitalizację zamku w Ciechanowie*

niejako przy okazji relacji prasowych z konferencji w Działdowie. W kontekście powyższych zjawisk kulturowych można by jeszcze dodać, iż środowisko konserwatorskie właściwie utraciło monopol na zajmowanie się zabytkami na rzecz (w większości postępowego) środowiska architektów. Przedstawiciele awangardy, jako twórców, nie zadowalało bowiem tworzenie jedynie nowych obiektów w pustej przestrzeni. Swoją styl (choć zrywał niemal ze wszystkim) uznali za nieradykalny, a więc możliwy do łączenia z tym, co wypracowano przed modernistycznym przewrotem. Jednocześnie coraz większa surowość doktryny konserwatorskiej, maksymalnie ograniczającej wszelkie rekonstrukcje, spowodowała, iż stopniowo doszło do przewartościowania tego, co w zabytku oryginalne i autentyczne<sup>193</sup>. Dzięki takiemu podejściu, zwłaszcza w latach 60. i 70. XX w., zaczęto uzupełniać ubytki w zabytkowej tkance formami zupełnie od przeszłości się odcinającymi, niszcząc przy tym klimat wielu staromiejskich zespołów urbanistycznych. Zjawisko to w Polsce dotknęło przede wszystkim ośrodki leżące nieco na uboczu od głównych szlaków turystycznych, niemniej jednak wciąż istotne z punktu widzenia kształtowania tożsamości lokalnych wspólnot. Niewątpliwie takim miastem był Ciechanów, gdzie jeszcze pod koniec lat 50. XX w. w centrum przeważała zabudowa drewniana i małomiasteczkowa murowana. Niemalże w ciągu 30 lat praktycznie wszystkie budynki drewniane, a także część murowanych kamienic zastąpiono budownictwem blokowym. Jedynie kilka pojedynczych obiektów świadczyło jeszcze o tysiącletniej historii miasta. Te uwarunkowania również warto mieć na uwadze, gdy zastanawiamy się nad emocjonalnym aspektem sporu o zamek.

Wedle teorii regionalizmu, wyznaczniki obiektywne danego regionu, do których należy także dziedzictwo kulturowe, z różnym natężeniem funkcjonują jednocześnie jako źródło pewnych elementów subiektywnych, kształtujących tożsamość pojedynczego człowieka<sup>194</sup>.

<sup>193</sup> Por. *Karta Wenecka* z 1964 r., art. 9 i art. 12: <http://www.zabytki-tonz.pl/pliki/wenecka1964.pdf>, dostęp: 21 marca 2008 r.

<sup>194</sup> H. Skorowski, *Europa regionu. Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*, Warszawa 1998, s. 59.

Grzegorz Kęsik

Zamek jest dla mieszkańców Ciechanowa i okolic jednym z kluczowych wyznaczników obiektywnych (i zarazem subiektywnych), stąd można powiedzieć, iż kształtuje on tożsamość na skalę zbiorową. Dzięki tożsamości jednostka uzyskuje samoświadomość — jako przynależność do czegoś, ale też i odrębność — oraz identyfikację (z konkretnym miejscem)<sup>195</sup>. Tymczasem po dewastacji, jaka dokonana się w ciechanowskiej urbanistyce, następnym etapem „postępu” stało się przekształcenie tego, co — jako zabytki bardziej znaczące — pozostawało jeszcze „nieskazonne” modernistyczną interpretacją. Próbę rewitalizacji zamku według projektu dr. Kleczkowskiego należałoby rozpatrywać właśnie w kontekście kontynuacji niszczenia lokalnej tożsamości, poprzez likwidację lub reinterpretację elementów kulturowego dziedzictwa, odpowiedzialnych za jej kształtowanie. Dodajmy: tradycyjnej, znanej i określonej tożsamości, gdyż niewątpliwie nowe obiekty również kształtują pewną tożsamość. Niemniej jednak, ze względu na jej nieprzewidywalność oraz niejasne wyartykułowanie celów, jakim ma ona służyć (raczej uniwersalistycznych niż unikalnych), należałoby ją uznać za zjawisko dla trwałości lokalnej wspólnoty co najmniej niebezpieczne.

Czytelnik, może zadać sobie w tym momencie pytanie, dlaczego projekt akceptowany przez większość miejscowej elity politycznej i intelektualnej, miałby być zagrożeniem dla lokalnej społeczności? I dlaczego w obronie wartości ciechanowskiego regionalizmu — choć główną przesłanką były tu jednak zasady konserwatorskie — staje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie, skłaniane do tego przez grupę lokalnych działaczy, głównie młodych, którzy dopiero na bazie protestu tworzą jakieś struktury formalne?

Aby odpowiedzieć na powyższe pytania, trzeba przywołać kolejny istotny dla Ciechanowa fenomen, jakim był okres istnienia województwa ciechanowskiego, czyli lata 1975–1998. Przez ten okres nie tylko ponad dwukrotnie wzrosła liczba mieszkańców miasta, ale także nastąpiły istotne zmiany w składzie lokalnych elit politycznych i kulturalnych.

<sup>195</sup> Tamże, s. 62.

*Spór o rewitalizację zamku w Ciechanowie*

Do 1975 r. powiat ciechanowski był typową lokalną wspólnotą, z niewielkim ośrodkiem miejskim, dość hermetycznym, ale jednocześnie na tyle otwartym, aby przyjąć niewielką liczbę ludzi nowych, częstokroć jednostek wybitnych. Bardzo silny wpływ lokalnej kultury oraz mocnego ruchu regionalnego (korzeniami sięgającego początku XX w.) sprawiał, iż wszelkie nowe jednostki ulegały bardzo szybkiej asymilacji, działając w zgodzie z miejscową tradycją. Ten kulturowy rozwój został dość brutalnie przerwany z chwilą powołania do życia województwa ciechanowskiego. Moment ten opisuje ówczesna dyrektor Powiatowego Domu Kultury, Hanna Morawska–Tybuchowska: „*Wieloletnie marzenia władz Ciechanowa i wielu jego mieszkańców nareszcie się spełniły. 28 maja 1975 roku Sejm podjął uchwałę o reformie administracyjnej kraju, w wyniku której Ciechanów stał się województwem. Niestety — marzyciele musieli odejść ze stanowisk, a władzę w mieście przejęli całkiem obcy ludzie, przybyli ze świata i oni to mieli realizować ów wielki sen o województwie. Zajęli mieszkania, na które latami czekali rodowici ciechanowianie. Przywieźli ze sobą nie tylko swoje sekretarki, ale nawet sprzątaczkę. Od początku stali się warstwą uprzywilejowaną, której wolno było więcej niż pozostałym grupom społecznym*”<sup>196</sup>. Już samo przybycie tak wielkiej ilości nowych osób, rozsadzało lokalną wspólnotę, ale stosunek władz wojewódzkich do miejscowej kultury (w tym także do architektury), okazał się dla niej zabójczy. W mieście „*zapanowała prawdziwa rewolucja — niczym w Chinach. [...] Aby odciąć mieszkańców miasta i powiatu od swoich korzeni kulturalnych zlikwidowano źródło informacji, jakim jest prasa. [...] Uczyniono wszystko, aby zamazać faktyczne osiągnięcia powiatu ciechanowskiego w dziedzinie kultury. Nowa ekipa chciała za wszelką cenę dowieść, że w powiatowej kulturze nic się do tej pory ciekawego nie działo*”<sup>197</sup>.

Dopiero w 1979 r. zaczęto wydawać „Tygodnik Ciechanowski”, kontrolowany jednak przez nową elitę wojewódzką. Do dziś pismo to za-

<sup>196</sup> H. Morawska–Tybuchowska, *Otwieram dom, królewski dom... (historia i wspomnienia 1947–1976)*, Ciechanów 2007, s. 266.

<sup>197</sup> Tamże, s. 194.

Grzegorz Kęsik

chowało określoną ideologiczną linię, stąd artykuły popierające projekt dr. Marka Kleczkowskiego ukazywały się przede wszystkim w tej gazecie. Również tam ukazywały się wywiady z przedstawicielami elity popierającymi nową interpretację historii zamku. Z kolei „Czas Ciechanowa” stał się głównym forum dla zwolenników historycznej rekonstrukcji lub zachowania trwałej ruiny, choć prezentowano tam również zdania odmienne, jak przytoczony wcześniej wywiad z archeologiem Markiem Piotrowskim. Trzeba jednak przestrzec czytelnika przed wyraźnym rozgraniczaniem poglądów i uzależnianiem ich jedynie od miejsca pochodzenia. Taki podział byłby zbyt uproszczony, a przeto fałszywy. Wydaje się, iż okres województwa ciechanowskiego stworzył pewną atmosferę, w której przynależność do elity musiała wiązać się z wyrzeczeniem się części regionalnych upodobań, zwłaszcza tych o charakterze tradycyjnym.

Od 1999 r. Ciechanów na powrót jest miastem powiatowym, jednak przez ponad 20 lat istnienia województwa miejscowa elita uległa dalekim przeobrażeniom, w stosunku do tej z lat 60. XX w. Wraz z zaangażowaniem w rewitalizację zamku prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, a zarazem wicestarosty, Eugeniusza Sadowskiego, również ta organizacja (założona w 1957 r.) odeszła od swoich pierwotnych ideałów, choć nie odcięła się wcale od regionalnej retoryki. Doszło zatem do paradoksu, w którym uniwersalistyczny projekt jest chwalony jako wyraz nowoczesnego pojmowania regionalizmu, a zarazem jako wykwit myśli lokalnej elity — co w tym drugim przypadku jest niewątpliwie faktem bezspornym.

Przez ostatnie trzy lata na temat rewitalizacji zamku napisano wiele artykułów prasowych. Wśród nich znalazły się również teksty, lub fragmenty, o charakterze analitycznym. W poprzednim rozdziale celowo je pominięto, aby teraz móc się do nich odwołać. Najciekawszą analizą jest artykuł Arkadiusza Gołębiewskiego opublikowany w „Czasie Ciechanowa” 1 sierpnia 2007 r. Potwierdza on zarysowany wcześniej podział elit, przy czym nacisk kładzie głównie na sferę administracyjną: „dzielnych rycerzy i drobnych kępców zastąpiły z czasem szeregi urzęd-

<sup>198</sup> A. Gołębiewski, *Zamek, który obudził Ciechanów*, „Czas Ciechanowa”, 2007, nr 31/97, s. 2.

*Spór o rewitalizację zamku w Ciechanowie*

ników rezydujących w »zamku z niebieskiego szkła i stali«, czyli urzędzie wojewódzkim i innych podobnych urzędach, w których przez lata utwierdzano nas, że to urzędnik ma tylko rację”<sup>198</sup>. Wraz z likwidacją województwa ciechanowskiego pozostała, ukształtowana w szczególnej atmosferze, elita lokalna, która jednak coraz bardziej nie przystawała do nowych, powiatowych warunków. Jednocześnie rozpoczął się powolny proces kształtowania się nowego pokolenia regionalistów, bardzo silnie zorientowanych na Ciechanów, jego historię, tradycję oraz dziedzictwo kulturowe. W 2005 r. powstała strona internetowa „Architektura Ciechanowa”, gromadząca stare fotografie ulic i budynków oraz usiłująca — poprzez porównanie ich ze stanem obecnym — wzbudzić refleksję nad negatywnymi zmianami, jakie dokonały się w przestrzeni historycznych dzielnic miasta<sup>199</sup>. Spór o rewitalizację zamku przyspieszył proces kształtowania się — także instytucjonalnego — nowego pokolenia ruchu regionalnego — ustawiając je w opozycji do dotychczasowych postwojewódzkich elit. Również to zjawisko opisał A. Gołębiowski: „*Rewitalizacja ciechanowskiego zamku obudziła mieszkańców miasta. Co ciekawe podział rysuje się odwrotnie proporcjonalnie do wieku. Paradoksalnie obrońcami konserwatywnego podejścia do historii stali się w większości młodzi ludzie, a prekursorami nowoczesnej przebudowy zabytku są ludzie dojrzały, po 50-tce, a często na emeryturze*”<sup>200</sup>.

W podobnym duchu utrzymana jest analiza sporu, jakiej dokonał dr Ryszard Małowiecki. Pisze on: „*Podkreślić muszę postawę owych bardzo młodych ludzi, gdyż po raz pierwszy (a jestem w Ciechanowie ponad ćwierć wieku) spotkałem młodzież, która ostentacyjnie chce być »tu-tejszą«, nie planuje emigracji, ale dąży do utworzenia tu otoczenia, które może akceptować. [...] Wydaje się, że powstaje nowa miejscowa elita, która z czasem może »wygryźć« obecną*”<sup>201</sup>.

Sytuacja, jaka zaistniała w Ciechanowie, w pewnym sensie nasuwa skojarzenia z teorią krążenia (cyrkulacji) elit, autorstwa włoskiego so-

<sup>199</sup> Zob. <http://architektura-ciechanowa.pl>, dostęp: 21 marca 2008 r.

<sup>200</sup> A. Gołębiowski, *Zamek...*, op. cit., s. 2.

<sup>201</sup> R. Małowiecki, *Jeszcze...*, op. cit., s. 8.

Grzegorz Kęsik

ciologa Vilfredo Pareto, przy czym kontrolita byłaby tu dopiero w fazie kształtowania<sup>202</sup>. Z kolei dotychczasowa elita postwojewódzka, zamknięta na wszelką krytykę i kooptację części przeciwników, rzeczywiście — przynajmniej według teorii Pareto — narażona jest w przyszłości na niemal całkowite zastąpienie, nie tylko pokoleniowe, ale także mentalne.

Aby się bronić, stara elita wykorzystała konkretną strategię, jaką jest upolitycznienie sporu. Rzeczywiście, w uchwale Rady Miasta za rewitalizacją opowiedziała się Platforma Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe, a przeciw było Prawo i Sprawiedliwość oraz ugrupowania lokalne. Taki podział miał pewne szanse — młodych można było skutecznie wystraszyć „ekstremizmem” PiS, widmem „obciachu” czy „zaścianka”. Arkadiusz Gołębiowski w swoim artykule poruszył i ten problem: „*Obserwując »ciechanowską scenę polityczną« daleki jestem od tezy, że PiS z Generalnym Konserwatorem Zabytków na złość ciechanowskiej Platformie blokuje inwestycję. Uwiera mnie też »moherowy берет« na siłę wciskany przez towarzystwo w »akşamitnych apaszkach« tym wszystkim, którzy mają obiekcję do nowoczesnego projektu zamku*”<sup>203</sup>. Wydaje się, iż próba politycznego zaszufładowania osób kontestujących rewitalizację nie powiodła się z kilku powodów. Przede wszystkim, przeciw proponowanej rewitalizacji, oprócz Prawa i Sprawiedliwości głosowało także lokalne ugrupowanie, mające w nazwie słowo: „bezpartyjne”. Nastąpiła też formalizacja ruchu, którego główni animatorzy zgromadzili się w ciechanowskim kole Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Dzięki temu mogli oni występować pod szyldem ogólnopolskiej organizacji, skupiającej ludzi o różnych poglądach politycznych, ale o podobnym stosunku do ochrony kulturowego dziedzictwa.

Dr Ryszard Małowiecki w swoich artykułach zwracał również uwagę na to, że linia sporu nie ogniskowała się jedynie na osi: starzy—młodzi, ale również na osi kompetencja—dyletanctwo, przy czym to drugie określenie dotyczyło głównie środowiska zwolenników rewitaliza-

<sup>202</sup> Por. P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 514–515; zob. także: V. Pareto, *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, Warszawa 1994.

<sup>203</sup> A. Gołębiowski, *Zamek...*, *op. cit.*, s. 2.

*Spór o rewitalizację zamku w Ciechanowie*

cji zamku<sup>204</sup>. Znamienne bowiem jest, że w składzie komisji konkursowej nie było ani jednego historyka sztuki czy historyka architektury — czyli przedstawicieli profesji najbardziej predestynowanych do zabierania głosu w kwestii rewitalizacji zamku. Symptomatyczne było niezaproszenie na jakiegokolwiek spotkania i konsultacje monografisty ciechanowskiej warowni, dr. Artura K.F. Wołosza, czy też zignorowanie osoby najwybitniejszego współczesnego polskiego historyka architektury militarnej — prof. dr. hab. Leszka Kajzera. Widać zatem dość wyraźnie, że ciechanowscy urzędnicy bardzo mocno naginali rzeczywistość do swoich założeń — bezwzględne promowania jednego, konkretnego projektu oraz osoby architekta, który wygrał konkurs na rewitalizację zamku.

Na koniec niniejszej analizy warto jeszcze zastanowić się, na ile protest ciechanowian przeciwko narzucaniu im niechcianych architektonicznych wzorców, nosił znamiona tzw. nowego ruchu społecznego. Według definicji Clausa Offe, do dziedzin, którymi interesują się ruchy tzw. nowego paradygmatu, należą m. in. otoczenie sąsiedzkie, miejskie środowisko, dziedzictwo kulturowe, etniczne i narodowe<sup>205</sup>. Najbardziej zaś znaczącymi wartościami stają się autonomia i tożsamość. Nowe ruchy społeczne nie muszą mieć przy tym charakteru jedynie postępowego, w zależności od danej wspólnoty i celu mogą bronić również tradycyjnych wartości. W Ciechanowie zabrakło elementu konstytuującego ruch, jakim jest wielka manifestacja. Zewnętrzne formy działania ograniczyły się do roznoszenia ulotek i zbierania podpisów pod petycją do ministra kultury. Nastąpiła też częściowa formalizacja ruchu (Towarzystwo Opieki nad Zabytkami), a także udało się w pewnym stopniu utrzymać jego apolityczność. Nie można tu jednak mówić o masowym ruchu społecznym, a jedynie o lokalnym ruchu społecznym, jednakże opartym już o nowy paradygmat. Warto także pamiętać, iż w pewnym momencie ruch ten uczynił spór o rewitalizację zamku również sprawą ogólnopolską, co tylko podkreśla wagę tego zabytku dla narodowej kultury.

<sup>204</sup> R. Małowiecki, *Jeszcze...*, *op. cit.*, s. 8.

<sup>205</sup> C. Offe, *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej* [w:] J. Szczupaczyński (opr.), *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, Warszawa 1995, s. 230.

Grzegorz Kęsik

Podsumowując: spór o rewitalizację zamku zakończył się zwycięstwem starych, postwojewódzkich elit Ciechanowa nad nowymi, kształtującymi się, lokalnymi kontrelitami. Pyrrusowym zwycięstwem. Rozmach rewitalizacji został bowiem, w wyniku tego sporu, poważnie ograniczony — do jednego tylko obiektu pomiędzy basztami. Natomiast młodzi mieszkańcy miasta, stanowiący jego przyszłość, są i będą wobec nowego budynku sceptyczni i z czasem, najprawdopodobniej, podejmą próbę jego usunięcia lub przebudowy.